Nr. 44. Kraków, Sroda dnia 12 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

W SPRAWIE RUSKIEJ.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Sambor, 7 kwietnia 1882.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy poeta nasz w chwili wzniosłego natchnienia powiedział:

„I nie mogli już więcej jednej matki syny
„Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy“.

Któż przeczuwał wówczas, że w tak krótkim czasie okaże się potrzeba zmienienia jednego wyrazu w powyższym dwuwierszu, a mianowicie, że dziś zamiast mogli potrzeba napisać chcieli. Bo i cóż dzisiaj widzimy — otóż jednej z synów owej matki wyrzeka się jej publicznie, bezwstydnie — z cynizmem i zajadłością godną lepszej sprawy — urąga jej przeszłości — i zwraca się z ciałem i duszą do kogóż? — do kata swej własnej matki. — Smutne to są, bardzo smutne kartki historyi naszej — kartki, które volens nolens trzeba kiedyś dopisać do kronik naszych wojen domowych — i tak już obszernych.

To mię jednak w tem wszystkiem pociesza, że wglądnąwszy głębiej w istotę rzeczy, tak źle nie jest, jakby się na pozór zdawać mogło. Tak jak przed dwoma wiekami kozaczczyzna przyswajała sobie sposobem uzurpacyjnym prawo przemawiania i działania w imię Rusi — tak i dziś liczny zastęp spekulantów uzurpuje sobie prawo przemawiania i walczenia w imię ludu, ba, nawet narodu ruskiego, i pokrywają w taki sposób płaszczykiem patryotyzmu ruskiego najprozaiczniejszy na świecie, osobisty swój interes. Zastęp ludzi tych nie jest liczny, gdyż większość działająca w tym kierunku są to ludzie dobrej woli i dobrego serca — ale krótkiego rozumu, którzy dawszy się uwieść, uwierzyli w to, w co nie wierzą sami apostołowie, i nie mając udziału w korzyściach, które ponowni apostołowi dla siebie i dla swych bliższych zachowują, rzeczywiście w dobrej wierze działają i sprawie prawdziwej ruskiej i polskiej największą szkodę przynoszą.

Nie można zaprzeczyć, że oprócz wyżej wspomnianych działaczy, lud ruski ma liczny zastęp ludzi wykształconych, uczciwie i bezinteresownie myślących, dobrych patryotów, którzy oceniają sprawę ruską z prawdziwego i dziejowego jej stanowiska. Ci ostatni, kochając swój kątek, swoją ruską ziemię, swój lud, swe wyznanie, swoje zwyczaje, swoją poezyę — znając przeszłość i teraźniejszość, byliby w stanie określić dokładnie i wskazać tę drogę, jaką lud ruski postępować powinien, aby jego przyszłość była odpowiednią przeszłości, odpowiednią charakterowi wolnego sławiańskiego ludu — tego ludu, który pomimo tylu, przez nieproszonych opiekunów z rzecząpospolitą prowadzonych wojen domowych, był zawsze i jest naszym ludem bratnim, synem wspólnej naszej matki, tak ściśle z nim związanym, iż gdyby się jej wyparł i o własnych siłach iść usiłował, zginąłby we wnętrznościach jakiegoś żarłocznego dzikiego potwora. Faktem jest niezbitym, że w dzisiejszych czasach niepodobieństwem jest ukuć jakiś nowy naród, wymyśleć dlań misyę, ukształtować nowy język i t. d. Ruś zostanie prowincyą — Rusini zostaną ludem ruskim, a ich język narzeczem, i na zawsze utworzy z Polakami i Litwinami jeden wielki, zgodny, da Bóg, kiedyś wolny naród.

Ludzie tak myślący, nie są żadnym wymysłem. My mieszkańcy miast położonych na Rusi, spotykamy ich na każdym kroku, codziennie z sobą mówimy i zdania nasze w najlepszej są ze sobą harmonii i zgodzie. Przyszłość, do której wzdychamy, jest jednakowa w wyobraźni każdego z nas. Dlaczegóż, pytam się, nie spotykamy tego samego w życiu publicystycznem naszem? Dlaczego tam nie widzimy nic jak walkę, walkę i jeszcze walkę? Dlaczego ten liczny zastęp uczciwych ludzi milczy, lub jeżeli który z nich coś publicznie mówi, lub pisze, to występuje jako Polak?

Powyższe pytania, które na usta mi się nasunęły po przeczytaniu jednego z tych artykułów, od których żółć rośnie, postawiłem jednemu z mych przyjaciół z duszą prawdziwie ruską, który mi na to odpowiedział w sposób następujący:

„Lud nasz ruski podzielić trzeba na 100 części. Z tych $^1/_{100}$ jest to partya świętojurska i inne pokrewne jej odcienie; partya działająca, pisząca, konspirująca bez wytchnienia, lecz zawsze nie uczciwie. Druga setna część jestto inteligencya uczciwie myśląca, pojmująca stanowisko Rusinów tak, jak ja i Pan — która jednak nic nie mówi i nic nie pisze z powodów, które później postaram się wytłumaczyć. Nakoniec $^{98}/_{100}$ stanowi masę ciemną, bosą, głodną, obdartą i tak zbałamuconą, że do sformułowania zdania swego jest zupełnie niezdolną — którą jednak wskutek związku pokrewieństwa nie możemy inaczej uważać, jak integralną część narodu polskiego, nie mająca nic a nic wspólnego z teraźniejszą ruską polityką. Aby lud ten mógł przemówić, potrzeba go odziać, obuć, wytrzeźwić, uwolnić go od ssących go owadów i pijawek, rozświecić — i to po rusku, a nie po polsku — otaczające go ciemności, a gdy dopiero wtedy powimy mu, że jest ludem ruskim, że nikt mu nie zaprzecza ani mówić, ani pisać, ani się modlić po rusku, iż może i ma niezaprzeczone prawo urządzić się w swym kątku jak mu się podoba — i zapytamy, co myślisz — nie wolno wątpić, że rzuci się nam w objęcia i rodzonym naszym kochającym bratem zostanie. Gdybyśmy dziś to powiedzieli, słów naszych lud by nie zrozumiał i nie usłyszał, a natomiast oplwaliby je teraźniejsi ruscy politycy i z przykrością to przyznać muszę, część znaczna publicystyki polskiej. Pomimo woli więc, musimy milczeć. Pomiędzy polskimi patryotami są nierozważni zapaleńcy, których niejednokrotne wystąpienia przeciw najnaturalniejszym zadaniom Rusinów, odpychają najuczciwszych Rusinów. Tej zaciętej walki, której kilka razy byliśmy już świadkami, gdy chodziło o pozwolenie Rusinom zaprowadzenia języka ruskiego w ich własnych szkołach, trudno policzyć na karb działania sprawiedliwego i pojednawczego. Przecież nikt z rozumnych patryotów nie chce z Rusina zrobić mazura, ale Polaka. Że z podobnemi zapatrywaniami zgodzić się nie możemy, musimy więc milczeć dopóty, dopóki takie objawy spotykać się dadzą“.

Z Pokucia 8 kwietnia 1882 r.

Myśl p. Stefana Buszczyńskiego, jednego z największych patryotów naszych, o zadaniu dziennikarstwa, poruszona w Gazecie Waszej tak rozumiem, że redakcye dzienników obowiązane są umieszczać korespondencye pochodzące od prenumeratorów swoich, chociażby same nie zgadzały się z treścią korespondencyi, jeżeli tylko mają tę pewność, że korespondent pisze nie w złym zamiarze wyzyskania zaufania redakcyi, ale spowiada się ze serdecznych swych przekonań w chęci służenia sprawie publicznej. Jeżeli tem bardziej korespondent znany jest redakcyi jako człowiek zasad, krajowi życzliwy i w życiu prywatnem nieposzlakowany, redakcye gdyby się nawet z przekonaniem korespondenta tego nie zgadzały, korespondencye publikować powinny. W ten sposób wyrobi się opinia publiczna. Inaczej zaś wyradza się absurdum publicystyczne, że nikt odezwać się nie może z własnem zdaniem, że niema opinii publicznej, ale jest jedynie opinia redakcyj dzienników, bo redakcye gazet korespondencye z prowincyi otrzymane, albo przekształcają, albo rzucają do kosza z tej przyczyny, że się z treścią korespondencyi nie godzą. Bardzo słusznie twierdzi pan Buszczyński, że redakcye mają obowiązek regulowania opinii publicznej, jednania i godzenia jej w artykułach wstępnych, ale nie narzucania jej obywatelom państwa. Daj Boże, abyście tę prześliczną myśl w życie wprowadzili.

W numerze 26 „Gazety Krakowskiej“ pisaliście: „Na kwestyi ruskiej mamy okazać, czy zdolni jesteśmy tworzyć całość państwową, czyśmy zdolni mieć i utrzymać Ojczyznę“. Te słowa wypiszcie złotemi literami, oprawcie je w złote ramy i powieście nad łożem sypialnem, aby na nie spoglądać i we dnie i w nocy. „Byłoby nierozwagą zaiste

---

2)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUŻANIN.

(Ciąg dalszy).

II.

Wioska ta, czyli osada, składająca się bowiem tylko z dwóch kościołów, jednego unickiego, drugiego łacińskiego, oraz mieszkań parobków dworskich, tak zwykle cicha, dziś pełną była ruchu i gwaru.

Od trzech dni zbierały się tłumy ludu, które wzrosły wreszcie do paru tysięcy, choć nie zebrał ich żaden odpust ani jarmark, wypadki tak ważne zwykle, w cichem życiu podlaskich wieśniaków. Jarmarków w Pratulinie nie bywało, kalendarz także nie wskazywał żadnego święta, osada cała jednak była zapełnioną licznie zebranymi z okolicznych siół, wieśniakami, którzy nie mając się gdzie podzieć, koczowali około cerkwi, plebanji, na drodze, a nawet polu, pomimo dokuczliwego mrozu, był to bowiem miesiąc Styczeń.

Ważna też przyczyna lud ten zgromadziła, groziło bowiem niebezpieczeństwo wierze jego, profanacja świątyniom, zebrał się więc dla ich obrony.

Nie miał jednak zamiaru powstawać zbrojnie przeciw gwałcicielom, chciał tylko nie dopuścić, aby zaprzaniec, mieniący się księdzem, bezcześcił ich świątynię, gdzie od tylu lat odbywała się służba Boża, gdzie ich przyjmowano na łono chrześcijaństwa i ostatnie oddawano posługi, gdzie wreszcie tak długo słuchali nauk z ust swego pasterza.

Nie było już zacnego tego kapłana! Ks. Józef Karmanowicz, proboszcz Pratulina, zabrany z parafii przez moskali, trzymany był w Siedlcach pod dozorem policji, a miejsce jego zajął świętojurca Urban.

Wkrótce też po swojem przybyciu, wystąpił z nabożeństwem czysto schyzmatyckiem, co widząc parafianie, oderwali nikczemnika od ołtarza i wyrzucili z cerkwi, którą zamknęli.

Aby mu nie dać odprawiać nabożeństwa, jak również na wieść o zbrojnem apostolstwie Moskwy, o krwi już przelanej w Drelowie, zebrali się wszyscy prawie parafianie Pratulińscy, przytem wielu włościan z innych parafji do wspólnej obrony.

Trzeci dzień właśnie zaświtał, jak ludność ta, wśród której wiele było kobiet i dzieci, koczowała tak w około cerkwi, lub przy rozpalonych na drodze i polu ogniskach, gotowa na wszystko, byle tylko obronić swą świątynię i nie dopuścić wrogich innowacji.

Wynurzywszy się z złocisto-purpurowych obłoków, wzbiło się słońce na Niebo, przeglądając się w zamienionym w zwierciadlaną taflę Bugu i rozpraszając szare złociste, zabarwione purpurą mgły unoszące się zwolna nad ziemią. Miljony brylantowych iskier połyskiwały na pokrytym śniegiem polu i dachach, dymy zabarwione z lekka słoneczną purpurą wzbijały się prosto ku Niebu, rozpływając się wyżej w powietrzu i mięszając z unoszącemi się zwolna mgłami. Na krańcach widnokręgu siniały spowite w ciemnych tumanach lasy, szczyty ich tylko gdzieniegdzie połyskiwały srebrzystemi konary w promieniach wzbijającego się coraz wyżej słońca.

Dzień był piękny lecz mroźny, na to wszakże nie zważali zebrani, lecz grzejąc się koło ognisk lub tupiąc nogami nie ustępywali. Przed progiem cerkwi kilkudziesięciu wieśniaków pod przewodnictwem członków bractwa, klęcząc śpiewało różaniec, inni znowu zebrani w gromadki, albo posilali się przyniesionem jadłem, albo rozmawiali o nieszczęśliwych obecnych czasach.

Przy jednem ognisku rozłożonem zaraz za cmentarzem cerkiewnym, gawędziło kilkunastu zgromadzonych różnej płci i wieku wieśniaków.

— I szczo to z toho bude? — odezwał się jeden.

— Ha bude szczo Boh dast', — odpowiedział drugi, — dobroho to wże ne bude, bo jak moskal zabrawsia raz wże do nas, to wże ne odczepytsia, pokil wsich ne wydusyt, abo na moskaliw ne pererobyt.

— O nedoczikanie jeho, szczoby win mene na moskala pererobyw, — zawołał młody Onufry Wasyluk ze wsi Zaczopek, siedzący między dwoma kobietami, swoją żoną i matką.

— Tak szczo jemu zrobysz? — rzekł inny, w średnim wieku, dość apatycznej i smutnej twarzy, siedzący z głową zwieszoną, abo to win syły ne maje. — Bacz Lachy powstanie robyły i jak dowho byłysia a pobyw ich, to i nas pobje.

— To nechaj pobje, — zawołał Onufry, — naj mene zaraz zabje, a dla toho na suzmatyka ne pererobyt.

— Oj czom to my tohdy z Lachami na nioho ne piszły, toby toho teper ne było, — rzekł inny.

— Oj prawda! — dodał drugi, stojący za nim, — pany to prawdu tohdy mowyły, szczo jak win ich pobje, to doberesia do nas, tak i dobrawsia suczij syn.

— A pamiatajete wy lude, — odezwał się stojący obok, — szczo to win nam howorył jak powstanie buło, jakij to win dobryj bude dla nas, i zemlu nam daruje, i niczoho płatyty ne budemo, abyśmo ino z Lachamy ne trymały.

— Win znaw szczo robyt, — rzekł drugi, — czuł dobre szczo Lachy sami joho ne pobjut, ałe jakbyśmo my sia szcze wziały, toby joho ni jednoj nohy tutki ne zistało, tak i ne chtiw szczobyśmo z Lachamy trymały, bo tak pobyw ich persze, a teper bere sia do nas.

— To berim sia i my do nioho lude, — zawołał Onufry, — berim sia wsi i stari i małi, a wyhaniajmo toho sobaczoho syna.

— Jakij ty zuch Onufreju, — rzekł jego sąsiad, — a szczo mu zrobymo, szczoby to jak dawno, jak szcze buło powstanie, toby i dobre buło, a teper szczo? Pany ne pijdut, a i z naszych ne wsi, tak szczo bude?

— Ałe czoho toj suczij syn wid nas chocze, — rzekł inny, — taż i podatki płatymo, i rekruta dajemo, i stójki, i furmanki, i szarwarki, i składki, to na kancelarju, to na wijta, to czort znaje na szczo, i czoho szcze chocze?

— A szcze chocze, szczobyśmo i wiru naszu witdały, za tuju zemlu szczo nam daruwaw — dodał inny.

— Oj darowaw, — odezwała się jedna z kobiet, — szczob jeho kolki z takim darowaniem, darowaw szczo panam wkraw, a nam szcze każe za toje płatyty, i zaberaje szczo czołowik zapraciuje sobi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

karygodną przed sądem Bożym i historyą, gdybyśmy znowu mieli samochcąc pozbawiać Ojczyznę tych cennych zalet i tych wysokich przymiotów, jakie są złożone w ruskiej narodowości". To są Wasze słowa, trzymam się ich jak filaru granitowego. Myśl tę rozprowadziliście w artykułach: Legitymizm polski; zostaje Wam w dalszym toku wykazać na przykładach z historyi wziętych, coście wypowiedzieli w teoryi.

Rusini wyznający jedne z nami zasady, jedne dążności, są to natione Poloni; rozchodzi się zaś o tych, którzy zwą się Rutheni natione, a do tych liczy się prawie całe ruskie duchowieństwo, ruska inteligencya, lud prosty; gente Rutheni są wyjątkami. Dowód na to jest ten, że czternaście wychodzi dzienników ruskich w Galicyi nam nieprzychylnych, a jedno tylko „Świtło" kołomyjskie raz na dwa tygodnie w półarkuszowych okazach wychodzące sprzyja nam, pismo przez Rady powiatowe prenumerowane, zadarmo gminom rozsyłane, *a nierozpieczętowane redakcyi napowrót przez gminy oddawane.* Czy wiecie o tem? A jeżeli wiecie, czegóż to dowodzi? Trzeba chyba być ślepym, aby nie nabyć przekonania, że straszny grozi nam wróg we własnym kraju; my zaś wroga tego lekceważymy, nie obliczamy jego sił i jego potęgi, szydzimy z niego i z tych, którzy nam zwracają uwagę na tego wroga, i niewierzymy im, jeżeli nam o wpływie moralnym i o zasobach siły brutalnej opowiadają.

Jeżeli chcemy kwestyą ruską traktować na seryo, trzeba przedewszystkiem wrogów naszych uznać za stronę wojującą, poznać ich siły i paktować z nimi tak, jak niegdyś paktowali patrycyusze z plebejuszami w Rzymie. Bez tego uznania łudzimy się i rzucamy frazesami na wiatr bez wpływu i skutku.

Drugim ulubionym moim tematem, jak wiecie, są szkoły rzemieślnicze. Dowiaduję się, że w Stanisławowie sprawa tych szkół wchodzi na podstawy praktyczne. Na czele zakładów szkolnych rzemieślniczych staną tacy mężowie, jak sławny podróżnik p. Sygurd Wiśniewski, nadinżynier kolei transwersalnej, p. Psarski, mąż światły i obeznany z wszystkimi tego rodzaju instytutami w Europie, wreszcie p. Longchamps, obywatel gorliwy o rozwój rzemiosł w kraju i o podniesienie narodu polskiego. Żadne miasto polskie nie było tyle szczęśliwe, aby posiadało tak znakomite siły do rady i czynu. Zwracam uwagę Waszą na sprawę szkół rzemieślniczych w Stanisławowie i na relacye o nich umieszczone w „Głosie Stanisławowskim".

Głos do szanownych weteranów 1831 roku.

Bardzo szczęśliwie się stało, iż zawiązało się grono zacnych, zasłużonych mężów dla czuwania nad zostającymi w niedoli weteranami 1831 r. Spodziewać się należy, iż to stowarzyszenie połączy ich w jeden zastęp dla czuwania nad zachowaniem godności narodowej i dla bronienia zdobytej sławy od napaści oszczerców lub renegatów.

Zapewne nie jeden z tych, co krew przelewali za najświętszą sprawę, czytał haniebny artykuł Sadyka-Paszy (Michała Czajkowskiego) do moskiewskiego czasopisma „Nowoje Wremia," przytoczony z oburzeniem na ten nowy dowód jego nikczemności, przez „Gazetę narodową" z dnia 8 kwietnia r. b. Bezwstydny ten odstępca, zatwardziały grzesznik, 80-cio letni starzec stojący nad grobem, żałuje jak się wyraża swoich „p o l s k i c h g r z e c h ó w", to jest jedynych zasług, jakie miał przed pół wiekiem; a oślepiony ideą mniemanego pobratymstwa z Moskalami, w panslawizmie widzi zbawienie Polski i rzuca się z bydlęcą pokora pod stopy carskich siepaczów.

Chociażby nawet przypuścić, że obłąkany umysł kierował piórem tego podwójnego renegata, co wyparł się Chrystusa dla łask sułtana a ojczyzny dla carskiego złota, to nawet w takim razie przebaczyć mu nie można, jak nie dopuszcza się bezkarnie szaleńców do podpalania albo szerzenia zarazy. Dla samego przykładu i dla zapobieżenia obłędom panslawizmu wypada go ukarać surowo zbiorowem słowem, wyrażającem nie tylko protestację lecz pogardę. Gdyby było w mowie ludzkiej silniejsze słowo jak: pogarda, Michał Czajkowski zasłużyłby na nie.

Jest w tem razem nauka i dowód jacy ludzie zwolennikami są panslawizmu czyli mówiąc właściwie p a n m o s k w i c y z m u, przywłaszczającego sobie słowiańskie miano dla mongolskiego ciała, w celu ujarzmienia reszty potomków słowiańskiego plemienia.

Wielbiciele cnót publicznych i zasług szanownych weteranów 1831 roku mają, nadzieję iż zacni, oświeceni ich przewódzcy wystąpią łącznie przeciwko odstępcy dla skarcenia zbrodni obrazy narodowego majestatu, ażeby raz na zawsze położyć koniec występnym knowaniom, mogącym skierować lekkomyślnych lub niedoświadczonych na drogę panslawizmu albo jakiejkolwiek zgody z nieubłaganymi wrogami chrześcijaństwa, katolicyzmu i wolności ludów.

S. B.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Warszawa 8 kwietnia 1882.

W ostatniej mojej korespondencyi przyrzekłem Wam powrócić jeszcze do owych nieporządków, jakie wywołali rzemieślnicy kolejowi w Sobotę dnia 1-go kwietnia. — Wywiązując się więc z przyrzeczenia donoszę, że kwestya ta obudziła poważne myśli w naszem społeczeństwie badającem przyszłe losy kraju.

Zdania pod tym względem — jak zwykle są podzielone: — Jedni, do których należą wszyscy lubujący się w jedwabnem i bezkłopotliwem życiu, fakt ten uważają za mało znaczący, stawiają takowy na równi z tak zwanemi burdami ulicznemi, i pragną ażeby wieść o nim ucichła jak najprędzej, nie zamącała błogiego spokoju, i nie przeszkadzała .... trawieniu. Drudzy, których zadaniem całego życia jest ogólne dobro kraju, zapatrują się na tę rzecz poważniej i przeczuwają już zbliżające się widmo socyalizmu zaaklimatyzowanego na polskim gruncie.

Sam nakoniec Zarząd kolei, jako główny winowajca — *przywarował* jak się mówi po myśliwsku, oczekując z determinacyą chwili, kiedy trzeba będzie wypić piwko jakiego sobie nawarzył.

Wracam wszakże do tych zdań różnorodnych. Pierwsze nie zasługuje na żadną uwagę; drudzy znów, o ile mi się zdaje, za daleko oględność swą posuwają, i dziś już widzą to, co dopiero w przyszłości może się okazać, a co według zdań bardzo logicznych spełnić się musi i wybuchnąć niespodzianie jak ongi heca żydowska.

Czy tak, czy owak, jest to bezwątpienia kwestya bardzo poważna i spuszczać jej z oka nie można, zwłaszcza wobec warunków w jakich obecnie żyjemy, wobec tego, że odwieczny wróg nasz korzysta rad z każdej sposobności, ażeby:

1⁰ wykłuć bagnetami, lub wyknutować buntujących się polaków.

2⁰ Za taki czyn bohaterski sprowadzić z Petersburga ordery, rangi, kresty i obdarzyć niemi tych, co potrafili uśmierzyć bunt polski.

3⁰ Wykoszlawionym na moskiewski sposób falchem rzucić w oczy Europie, która od pewnego czasu zwracać raczy ciekawe spojrzenia na Polskę, ogłoszoną nie tak zbyt dawno za moralnie i fizycznie umarłą!?

Ażeby wrogowi naszemu nie dać możności poniewierania imieniem polskiem, należy nam zapobiegać wedle sił podobnego rodzaju skandalom i excessom — i starać się utrzymywać opinję jakiej dobiliśmy się w świecie: — że naród Polski dojrzał pod wiekowem jarzmem niewoli, ucisku i gwałtów. To nie przyjdzie nam trudno, jeżeli tylko nie poskąpimy pracy — mozolnej wprawdzie, ale skutecznej, jeżeli uboższą bracię naszą przestaniemy tytułować mianem motłochu — wyzyskiwać jego pracę — i wynagradzać nie wedle własnego upodobania — a według prawdziwej zasługi.

Ludzie zamożni, intelligentni, zawdzięczający swą exystencyę, — bo i rozkoszne życie tysiącom rąk biednych pracowników, za mało zbliżają się do nich, nie troszczą się o ich stronę moralną a wynagradzając pracę ich skąpo, czynią położenie tych mass ubożuchnych — bardzo często rozpaczliwem.

Wielki już czas, byśmy poznali złe jakie z takiego postępowania spłynie na kraj nasz nieszczęśliwy, wielki czas, byśmy spojrzeć chcieli na seryo w przyszłość, byśmy połączyli siły nasze do pracy dla tej właśnie przyszłości.

Prawda, że pole do takiej pracy u nas — bardzo małe, że każda najszlachetniejsza myśl, projekt i zadanie natrafiają na tysiączne często nawet nieprzebyte przeszkody, ale i to znów prawda że zdarzają się okoliczności które mogąc na swoją korzyść wyzyskać, nie czynimy tego, jakbyśmy byli przekonani, że ktoś to kiedyś za nas zrobi.

Myśli tej — jak wiemy z doświadczenia — tyle nam wrogiej — pozbyć się powinniśmy *raz na zawsze.* Na nikogo literalnie rachować nie mamy prawa; o sympatyach, przyjaźni obcych dla nas, marzyć nie powinniśmy, a natomiast pracować samym dla siebie.

Pracy i nauki, światła i pracy!

Mówiąc o kwestyi oświaty, dowiedzieliście się już zapewne o uwolnieniu na własne żądanie (?) ministra oświaty barona Nicolai i o przeznaczeniu na tę godność Delianowa.

W przeciągu lat dwóch już dzięki Bogu czwarty minister *od oświaty* — każdy prawie piastował ten urząd przez niespełna pół roku z wyjątkiem Tołstoja, który zrobił się prawdziwie *tłustym* na tem stanowisku. W Petersburgu robią się ministrowie tak samo jak muzykanci lub pisarze w armii; a czy działania takich z góry naznaczonych prikazczyków idą na pożytek kraju, tego dowodzić nie ma potrzeby. Niebywały haos i zamęt w calusieńkim rządzie moskiewskim jasno o tem przekonywa.

Dzisiaj otrzymane depesze z Petersburga przyniosły nam wiadomość *urzędową* o rozszerzeniu wykładów języka polskiego w średnich zakładach naukowych i szkołach realnych. Jest to drugi już akt łaski monarszej dla nas, tyle wart co i pierwszy.

Katedrę języka i literatary Ojczystej w Uniwersytecie Warszawskim otworzono i obsadzono!? Dalej — rozkazano najmiłościwiej, rozszerzyć to, co nawet wązkiem nie istniało, — bo de facto nikt nie miał obowiązku uczyć i uczyć się w szkole języka polskiego. Przedmiot ten nie był obowiązującym!

Jeżeli łaski podobne tak dalej sypać się będą, to kto wie czy za jakich lat parę nie zostaniemy zasypani temiż.... na śmierć.

A Europa czytając ogłoszenia w dziennikach, sławić będzie i hymny pisać na cześć nowego „Oswobodziciela ludów".

U.

Nowy rozkład podatku gruntowego.

Czytamy w „Gazecie Lwowskiej:"

Dotąd podawano tylko mniej lub więcej prawdopodobne kombinacye o stosunku dotychczasowego podatku gruntowego do kwoty, która według nowej ustawy przypadnie na Galicyę. Dziś możemy już autentycznemi cyframi wymiaru za r. 1881 określić dokładnie ten stosunek. Ogólna kwota podatku gruntowego, która przypadała na Galicyę według dawnego wymiaru za rok 1880, wynosiła 4,613,346 złr. 51 ct., w r. 1881 nowy wymiar wykazał 4,647,112 złr. 33 ct., a więc o 33,765 złr. 82 cent. więcej. Różnica powyższa pochodzi nie z podwyższenia podatku w niektórych tylko okolicach kraju, lecz stanowi rezultat nowego rozkładu, który niektórym powiatom zniżył ciężar podatkowy, a na inne nałożył wyższe kwoty. Objaśniamy tu bliżej tę różnicę.

W 34 powiatach przypisany na rok 1881 nowy podatek gruntowy przedstawia kwotę mniejszą od przypisanego w r. 1880 podatku gruntowego. Przytaczamy te powiaty w porządku alfabetycznym z kwotami nowego podatku gruntowego (bez centów), a dla uwydatnienia różnicy podajemy przy każdym powiecie w nawiasie kwotę podatkową z r. 1880. Oto wykaz tych powiatów: Brody 88,758 (103.243), Bóbrka 74,533 (78.338), Brzesko 82,774 (97.245), Brzozów 46,110 (49.708), Chrzanów 35,402 (43.685), Cieszanów 56.795 (60.109), Dobromil 25,261 (44.077), Gorlice 34,591 (56.666), Gródek 67,717 (73.508), Grybów 19,278 (32.152), Jarosław 132,323 (133.469), Jasło 64,170 (73.761), Jaworów 63,072 (73.171), Kolbuszowa 36,402 (46.390), Kraków 75,456 (77.896), Krosno 45,823 (52.983), Limanowa 26,657 (41.213). Lisko 43,070 (46.826). Mościska 70,319 (72.856), Myślenice 40,092 (47.120), Nisko 35,986 (40.209), Pilzno 35,377 (39.250), Podhajce 80,569 (84.475), Przemyślany 63.774 (71.742), Rawa 63,684 (72.345), Rohatyn 86,274,

KAROL BRADLAUGH.

(Dokończenie).

Przewożenie listów z Włoch do Anglji wprawiło go jednego razu w nader niebezpieczne położenie. Było to właśnie r. 1860, gdy król Bomba został wypędzony z Neapolu. Pewnego dnia Bradlaugh siedział samotnie w swoim pokoju hotelowym. Otwierają się drzwi i wszedł jego przyjaciel, a niepowiedziawszy ani słowa, wręczył mu pakiet z listami i oddalił się milcząco. Kiedy nic nie mówiono, więc nikt nie mógł słyszeć z po za ściany hotelu; ale ściany musiały mieć oczy, albowiem policya zwąchała sprawę. Okręt, na którym powracał do Anglji, zatrzymał się w Civita-Vechia. Żandarmi papiescy chcieli zwabić Bradlaugha na ląd, ale on nieusłuchał. Wtedy przyszli na pokład okrętu i przemocą starali się odebrać mu jego pakunek, w którym listy były. Bradlaugh z rewolwerem w ręku, przy pomocy podróżnego amerykanina, tak dzielny stawił im odpór, że żandarmi z kwitkiem odeszli i udali się po nowe instrukcye do urzędu. Tymczasem Bradlaugh namówił kapitana okrętu do wypłynięcia z portu na pełne morze.

W sprawie irlandskiej Bradlaugh oświadczył się za sprawiedliwością i za obwołaniem republiki. Należąc do zagorzałych fenianów, zostawał kilka lat pod ścisłym dozorem policyi.

Jako obrotnemu prawnikowi, prasa angielska zawdzięcza Bradlaughowi oswobodzenie od ostatnich więzów, które na niej ciężyły, a to w ten sposób. Jeszcze do niedawna istniało w Anglji prawo, że każda gazeta, dla upewnienia, iż nie będzie podawała artykułów ateistycznynh lub Boga obrażających, winna składać kakcyę 800 funt. szterl. Lecz to prawo nie jest ściśle wykonywane i wychodzą bardzo radykalne dzienniki bez żadnej kaucyi. To samo „Reformoz" wydawany był przez lat ośm kaucyi nie złożywszy. Aż później zaczął się rząd kaucyi domagać. Od tego czasu Bradlaugh dał drukować na czele każdego numeru: Wychodzi na przekor rządowi. Na to fiskus wytoczył mu proces, pono o 30 do 40 milionów mr., ale Bradlaugh nie w ciemię bity, należycie umiał sie bronić i fiskus wszystko przegrał tak dalece, że osobnym aktem parlamentu składanie kaucyi usunięto na zawsze.

Toż co do składania przysięgi przez wolnych myślicieli czyli ateistów Bradlaugh radykalną w ustawodawstwie angielskim przeprowadził reformę. Dawniej ateiści nie byli do przysięgi dopuszczani, z którego to powodu Bradlaugh jeden proces przegrał. Więc tak długo pisał po różnych subsillach aż parlament musiał zmienić dawne prawo i teraz co do ateistów, ślubowanie zastępuje miejsce przysięgi.

Bradlaugh popadł w znaczne długi. Aby je spłacić, a obok tego rozpowszechniać swoje zasady, zdecydował się żyć jak najoszczędniej. Jego żona wyjechała na wieś do krewnych, gdzie wkrótce umarła; dwie córek oddał do pensyonatu, a sam zamieszkał w Londynie dwa mizerne pokoiki, z których 15 marek miesięcznie opłacał komornego. Całe jego umeblowanie stanowiły książki. Ciągle pracował i ciągle miewał odczyty, a chociaż zarabiał rocznie około 1000 funt. szter., jednak żył nader skromnie, poświęcając cały swój dochód na kupowanie książek, rozpowszechnienie swych wolnomyślnych czyli ateistycznych zasad i spłacanie długów.

Tak minęło pięć czyli sześć lat, aż zmarł niejaki Henryk Blackmore, brat słynnego powieściarza. Zmarły będąc wielkim zwolennikiem zasad Bradlaughowskich zapisał mu w testamencie 50.000 marek. Tą sukcesyą spłacił Bradlaugh piekące długi a względem innych porobił układy. W tym czasie obrano go prezesem towarzystwa narodowych sekularistów. Bradlaugh wynajął porządne mieszkanie, które do tej pory ze swemi córkami zajmuje. Jego córki są profesorkami umiejętności przyrodniczych, a przytem pilne współpracowniczki „Reformea."

Podczas domowej wojny w Paryżu (r. 1871) chciał pośredniczyć między rządem wersalskim a komuną, musiał jednak nic nie zdziaławszy, do Anglji bezwłocznie powrócić. Juliusz Corvier Favre, ówczesny minister, wydał rozkaz, aby pod żadnym warunkiem niedozwolić Bradlaughowi dostać się do Paryża.

Dwa lata później wysłało go birminghenskie towarzystwo republikanów do Madrytu aby powinszować rządowi świeżo wówczas ogłoszonej hiszpańskiej republiki. W swej podroży doznał uciążliwych i niebezpiecznych przykrości ze strony Karlistów. Aby się ratować i powrócić do Anglji, musiał w Portugalji wsiąść na okręt żaglowy, załadowany ciężarami.

Bradlaugh był jednym z pierwszych, którzy przepowiedzieli, że Alfonsiści obejmą ster rządu w Hiszpanji.

Chcąc przyspieszyć spłacenie swych długów, Bradlaugh jeździł w latach 1873 — 75 trzy razy do Ameryki, gdzie z wielką ostentacyą był przyjmowany, nawet na komorze cłowej w Nowym Jorku nie rewidowano jego pakunków. Rezultat tych podróż był ten, że spłacił 20.000 marek długów.

Następnie popadł w nader zawiły i długi proces prasowy o przedruk broszury Knoltone „wynik filozofii", a chociaż przysięgli uwolnili go, jednak sąd pod innym pozorem i na podstawie różnych kluczek, zasądził jego wspólnika na sześć miesięcy kozy i 4000 sztuk grzywny. Ale Bradlaugh tak długo proces ciągnął, dopóki nieprzeprowadził całkowite zniesienie dekretu.

Roku 1880 został do parlamentu wybrany mimo największych wysileń rządu, arystokracyj, duchowieństwa i szynkarzów, aby temu przeszkodzić. Od tej chwili aż do teraz toczy się walka: parlament nie chce zezwolić, aby Bradlaugh będąc ateistą, składał przysięgę, a ślubowaniem także nie chce się zadawalniać, Bradlaugh zaś oświadczył, że przysięgę wykona. Walka zasad zmieniła się jednego razu w walkę fizyczną.

W dniu 3 sierpnia 1881 Bradlaugh przyszedł na sesyę parlamentu chcąc złożyć przysięgę: atoli marszałek izby rozkazał policyantom, aby go ze sali wyprowadzili. Wskutek tego rozpoczęła się bójka, Bradlaugh nie dawał się wyprowadzić i bronił się przed policyantami, w końcu jednak uległ przemocy, przyczem mu rękę stłuczono tak, że parę tygodni nie mógł z pokoju wychodzić.

Bochater nowożytnego ateizmu napisał niemało broszur treści socyalnej, politycznej historycznej i antireligijnej. Z pomiędzy których wyszczególniają następne: Czy jest Bóg? — Wyznania ateisty. — Dowód prawdziwości ateizmu. — Wskazówki dla emigrantów do północnej Ameryki, (mają być wyborne). — Wieczne pensye państwowe. — Przeciw dynastyi brunswickiej w Anglji.

W wolnych od zatrudnień chwilach, Bradlaugh lubi łowić ryby na wędkę. Zamiłowanie do tej zabawy odziedziczył po swoim ojcu.

A. Sozański.

(87.861), Rudki 61,990 (65.458), Rzeszów 88,967 (98.632), Sanok 58,060 (65.737), Staremiasto 25,237 (31.435), Turka 30,868, (38.457), Wadowice 67.602 (75.722), Wieliczka 61,950 (72.153), Żółkiew 68,696 (72.859).

W 40-tu powiatach nowy podatek gruntowy przedstawia kwotę wyższą w porównaniu z podatkiem na r. 1880 przypisanym. I w tym drugim wykazie tak samo jak poprzednio, podajemy dla uwydatnienia różnicy kwotę nowego podatku obok nazwy powiatu, a zaraz potem w nawiasie kwotę podatkową za r. 1880. Oto spis tych powiatów: Biała 57,714 (52.545), Bochnia 93,928 (89.917), Bohorodczany 24,622 (22.506), Borszczów 81,625 (71.047), Brzeżany 92,103 (90.983), Buczacz 93,677 (75.201), Czortków 49,916 (42.727), Dąbrowa 54,629 (48.009), Dolina 37,664 (32.241), Drohobycz 82,977 (70.151), Horodenka 78,661 (68.106), Husiatyn 70,212 (59.010), Kałusz 36,746 (30.867), Kamionka 95,301 (81.338), Kossów 25,038 (22.755), Kołomyja 60,912 (52.464), Lwów 123,102 (118.747), Łańcut 98,941 (88.198), Mielec 58,630 (54.118). Nadwórna 26,225 (22.277), Nowy Targ 31,801 (29.755), Przemyśl 105,920 (94.848), Ropczyce 66,098 (60.754), Sambor 86,622 (85.335), Nowy Sącz 55,940 (54 337), Skałat 61,932 (53.346), Śniatyn 48,940 (42,606), Sokal 90.249 (78.587), Stanisławów 50,799 (44.228), Stryj 57,946 (43.561), Tarnobrzeg 41,487 (37.273), Tarnopol 112,523 (96.835), Tarnów 67,541 (63.834), Tłumacz 55,069 (46.772), Trembowla 56,795 (48.668), Zaleszczyki 59,134 (44.843), Zbaraż 70.536 (60.270), Złoczów 126,877 (121.438), Żydaczów 57,793 (49,996), Żywiec 47,807 (42.067).

Różnica zachodząca między wymiarem podatku gruntowego za rok 1881, a kwotą przypisaną za r. 1880 pociąga za sobą pewne następstwa także co do wymiaru dodatków krajowych indemnizacyjnych. Wysokość bowiem obu tych dodatków w myśl ustawy krajowej z 14 listopada 1880 r. ma być przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem w ten sposób zmieniona, aby dodatki przypadające na podatek gruntowy z r. 1880 wraz z jedną trzecią częścią nadzwyczajnych dodatków rządowych rozłożone zostały na zmienioną kwotę podatku gruntowego z r. 1881, w której nie mieszczą się już żadne dodatki na rachunek państwa. Co do dodatku indemnizacyjnego, zmiana rachunkowo przeprowadzona przedstawia następujące rezultaty: Podatek gruntowy z wszelkiemi dodatkami wynosił w roku 1880 w Galicyi wschodniej i zachodniej 4,491.763 złr. 69 ct., a w W. Ks. Krakowskiem 121,582 zł. 82 ct.

Po strąceniu dodatków rządowych otrzymamy kwotę właściwego podatku gruntowego, która wynosiła w Galicyi wschodniej i zachodniej 3,593.410 zlr, 95 ct., a w W. Ks. Krakowskiem 97.266 złr. 26 ct., razem tedy 3,690.677 złr. 21 ct Uchwalony przez Sejm na r. 1881 dodatek indemnizacyjny w zastosowaniu do kwot powyższych wynosił dla Galicyi 45 ct. od 1 złr. (1,617.034 złr. 92 ct.) a dla Księstwa Krakowskiego 30 ct. od 1 złr. (29.179 złr. 88 ct.) Celem uzyskania tej kwoty przez zestawienie wysokości dodatku do nowego podatku gruntowego (w Galicyi 4,536.253 złr. 48 cent., w W. Ks. Krakowskiem 110.858 złr. 85 ct.) należy przyjąć na r. 1881 od podatku gruntowego według nowego wymiaru: 1) dla Galicyi po 36 ct. od 1 złr., co przyniesie 1,633.051 złr. 12 ct., 2) dla W. Ks. Krakowskiego po 27 ct. od 1 złr., co przyniesie 29.931 złr. 89 ct. W porównaniu dodatku indemnizacyjnego według starego wymiaru z dodatkiem według nowego wymiaru okazuje się nadwyżka dla Galicyi 16.016 złr. 20 ct., a dla W. Ks. Krakowskiego 752 złr. 1 cent.

Po przeprowadzeniu takiej samej rachunkowej kombinacyi co do dodatku na potrzeby krajowe, władza skarbowa przypisze ostatecznie kontrybuentom podatek gruntowy wraz z dodatkami za r. 1881.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 11 kwietnia.

Święta tak nasze jak i izraelickie w ubiegłym tygodniu spowodowały na giełdzie stagnacyę, tem więcej, że w polityce także zupełna cisza świąteczna zapanowała, kursa też dlatego bardzo małych zmian doznały. Skobelew już wyjechał z Petersburga, czy na mityng panslawistyczny do Moskwy, lub też by wypocząć w swych dobrach na laurach zdobytych swem krasomówstwem, nie wiadomo. Katkow został mentorem następcy tronu. Odkryto szczęśliwie już skończoną minę pod Kremlinem, która była przeznaczona, aby carowi podczas koronacyi zgotować los ojcowski. Wszystko to niezagraża jednakowoż chwilowo pokojowi, a więc też i giełda spogląda z pełną otuchą w najbliższą przyszłość i spodziewa się zwyżki na całej linii. Dnia 13 b. m. upływa termin złożenia ofert na 40 milionów renty papierowej; do Wiednia przybył dyrektor banku Paryskiego, aby z Länderbankiem ułożyć ofertę, Unionbank także konferuje z niemieckimi finansistami, zaś kredytowy bank z Rotszyldami. Kto zwycięzcą zostanie, za kilka dni się dowiemy, w każdym razie pewną jest rzeczą, że minister finansów dobry interes na tej rywalizacyi zrobi i cena osiągnięta będzie niezawodnie wyższą od obecnego kursu. Lecz niestety nie tak różowo jak giełda, której tylko o zarobek chodzi, musi się na to zapatrywać ludność, boć to znów nowy dług i niestety nie ostatni, bo wkrótce na powstanie hercogowińskie, chociaż już prawie zgniecione, znów 25 milionów będzie potrzeba, i ludność walcząca już i tak tylko o byt, bo o obrocie nawet mowy nie ma, musi złożyć się na oprocentowanie tego nowego długu. Jeśliby się udało ministrowi finansów nareszcie przywrócić równowagę w budżecie i gdyby już nie potrzebował ani Länderbanku ani Rotszyldów, nie mając im nic do sprzedania, wtenczas centraliści i niecentraliści liberały i nieliberały musieliby uznać „polskie gospodarstwo“ jako dobre, a lud uginający się i tak pod nadmiernemi podatkami, mógłby odetchnąć.

Urodzaje zapowiadają się w całej monarchii, pomimo kilku ostatnich mrozów nie źle, i nic nie pomogło kontrminerom, którzy pojawili się w sobotę na giełdzie ostentacyjnie, we futrach, chcąc tym sposobem drastycznie przedstawić klęskę elementarną, a sobie napędzić guldenów do kieszeni; nieczuła giełda przeszła jednak do porządku dziennego nad zmarzłem kwieciem kilku brzoskwiń i czereśni.

Kupon kwietniowy, wynoszący przeszło 40 milionów, także znacznie się przyczyni do podwyższenia kursów, bo naturalnie większa część tej summy musi być znów w papierach ulokowaną. Kolejowe papiery idą w górę z powodu nadziei zysku z przewozu w jesieni znacznych ilości zboża. Akcye kolei Karola Ludwika mają dać wprawdzie cokolwiek mniejszą dywidendę, jak roku zeszłego, lecz za to z powodu wydania nowych akcyj kupon na wartości zyska i zamiast 11 złr. jak roku zeszłego, taksują takowy na 16 złr. Banki takie dobrze się trzymają i prawdopodobnie się jeszcze podniosą, bo usposobienie giełdy jest tak dobre, jak dawno nie było i spodziewają się, iż grupa, której dostanie się emidya renty, z obowiązku, aby jak najwięcej zarobić i takową rozsprzedać, zmuszoną będzie się starać o dobry humor giełdzistów.

Przegląd polityczny.

Wielka cisza panowała na polu polityki międzynarodowej w czasie świąt Wielkanocnych. Wszystkie poważne dzienniki zamieściły artykuły wstępne poświęcone rozpamiętywaniom potrzeby pokoju w ludzkości i mimowoli dotykały źródła owego pokoju i miłości, które ludzkość przyjęła *pro forma* a gwałci *in merito* od 18 wieków. Lecz same rozpamiętywania nie na wiele się przydadzą, bo pokój nie jest właśnie w ręku owych rozpamiętujących.

Zwiastunem prawdziwym pokoju europejskiego jest wedle „Pol. Corr.“ która najlepiej umie „oficyalnie“ kłamać — w. ks. Włodzimierz, a to dla nas wystarcza. Udał się ów zwiastun, wedle zapewnienia tego dziennika, do Wiednia w misyi politycznej jako „posłaniec pokoju“; z powrotem z Rzymu uda on się do Berlina; zamiarem jego misyi jest: dać wyjaśnienie i wpoić uspokojenie w najrozleglejszych kołach.

Jaśniejsze światło na ogólną sytuacyę rzucą zapewnie obrady spólnych delegacyj, które zbiorą się w Wiedniu dnia 15 b. m.

Wedle wiarogodnych doniesień z węgierskich kół delegacyjnych poruszyć mają Węgrzy na posiedzeniach delegacyj potrzebę ostatecznego uregulowania prawnopaństwowego stosunku do krajów okupowanych i domagać się będą tego uregulowania z naciskiem. Hr. Kalnoky będzie musiał w tej mierze dać należyte wyjaśnienie i złożyć stanowcze deklaracye, zwłaszcza, jeżeliby także ze strony austryackiej delegacyj użyto odpowiedniego nacisku.

Ukaz carski, który w dniu 5 bm. ogłosił „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ a który dotyczy rozszerzenia godzin języka polskiego we wszystkich gimnazyach i szkołach realnych w Królestwie Polskiem, brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Rada państwa na ogólnem zebraniu rozpatrzywszy przedstawienie ministra oświecenia, przesłane przez komitet ministrów co do powiększenia liczby godzin wykładowych polskiego języka w gimnazyach i szkołach realnych, postanowiła. Na cele wykładu języka polskiego w gimnazyach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego przeznaczyć rs. 3,160 rocznie“.

Gimnazyów i szkół realnych w Królestwie jest przeszło dwadzieścia, zatem na jeden zakład naukowy wypada zaledwie sto kilkadziesiąt rubli rocznie, a p. Apuchtin jest kuratorem okręgu naukowego warszawskiego.

Wychodzący w Genewie rosyjski dziennik „Woluoje Słowo“ donosi, że naczelnik głównego sztabu otrzymał od rady ministrów polecenie wygotowania planu mobilizacyi armii rossyjskiej do końca maja. W tym celu wyznaczona komisya oświadczyła, iż wojna zaczepna ze strony Rosyi jest niemożliwą, gdyż armia rosyjska — nie włączając wojsk azyatyckich — potrzebuje dziesięciu tygodni, aby być zmobilizowaną, podczas gdy niemiecka w dziesięciu, austryacka w dziewiętnastu dniach stanąć mogą na stopie wojennej. Co się zaś tyczy wojny odpornéj, komisya ukończyła dopiero swoje prace w stósunku do Niemiec i oświadczyła, że na przypadek takiej wojny wojska rosyjskie należy skoncentrować pod Warszawą tak, aby Pragę i Modltn uczynić niezdobytemi. Elaborat komisyi, odnoszący się do wojny odpornéj z Austryą nie ukończony jeszcze.

Korespongent petersburgski *New-Yor-Heralda* rozpisuje się w następujący sposób o czułościach carskich i Ihnatiewowskich z powodu ułaskawienia niektórych nihilistów w ostatnim procesie:

„Hr. Ihnatiew żądał koniecznie zmiany wyroku, skazującego nihilistów na śmierć i byłby ułaskawienie uzyskał także dla Suchanowa, gdyby świeża zbrodnia nie udaremniła jego usiłowań. Najbliższe otoczenie cara domagało się wykonania wyroku, car jednak usłuchał w końcu rady hr. Ihnatiewa i ułaskawił pięciu skazanych Hr. Ihnatiew sądził, że niepodobna już otrzymać nic więcej. Gdy jednak otrzymał wiadomość o toaście Wiktora Hugo, postanowił starać się także o ułaskawienie pięciu innych skazanych. W tym celu wysłał do Paryża księcia Demidowa, który za pośrednictwem pani Edmond Adam otrzymał od Wiktora Hugo pismo do cara i powrócił z nim spiesznie do Petersburga. Cesarz, odczytawszy odwołanie się poety do jego łaski, ułaskawił natychmiast pozostałych podsądnych z wyjątkiem Suchanowa, którego wyrok wskutek zaniesionej przezeń prośby zmienił z powieszenia na rozstrzelanie. Hr. Ihnatiew zamierzał jeszcze w ostatniej chwili prosić cara o ułaskawienie skazanego już na placu egzekucyi. Wszystko było przygotowane, otoczenie cesarza nastrojone w tym duchu, gdy nagle nadesza z Odessy wiadomość o zamordowaniu generała Strelnikowa i pomięszała wszystko, udaremniając akt łaski dla Suchanowa.“

W każdym więc razie trochę zawcześnie wniósł Wiktor Hugo szampański toast za zdrowie cara.

Parlament francuski zbierze się dopiero dnia 2 maja. Tymczasem cały ruch przeniósł się z stolicy na prowincyą, gdzie zbierają się od wczoraj rady departamentowe i odbywają agitacye z okazyi wyboru merów podług nowej ustawy.

Z 559 deputowanych parlamentu jest 300 członkami rad jeneralnych, pomiędzy którymi znajduje się 240 republikanów; z 300 senatorów zaś jest 142 członkami owych rad, pomiędzy którymi znajduje 102 republikanów. Z ministrów jest czterech prezesami rad jeneralnych a mianowicie pp. de Freicinet, Ferry, Varroy i Cochery; członkami tylko są pp. Say, Goblet i generał Billot. P. Brisson, prezes komisyi budżetowej izby deputowanych, jest również prezesem jednej z rad generalnych.

— Wojska francuskie pobiły stanowczo Bu-Amemę, który uciekł, straciwszy pociągi, wszystkich swoich partyzantów; najboleśniejszą jest strata 30-stu żon.

KRONIKA.

Kraków 11 kwietnia 1882.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza urządza od dnia 12 do 19 b. m. w Sukiennicach (w sklepach Nr. 18 i 19) od godziny 11tej przed południem do godziny 5tej po południu wystawę modeli planów i szkiców nadesłanych skutkiem ogłoszonego konkursu.

Wstęp 10 c. od osoby, tudzież 25 c. za katalog—przeznaczony jest na dochód funduszu pomnikowego.

Redakcya „Gazety polskiej“ w Warszawie za pośrednictwem p. Edwarda Leo przesłała prezydentowi miasta naszego rubli 2.600 w listach zastawnych (Nra 112.820, 112.821, 091,930 i 104.385) Tow. kred. miasta Warszawy z kuponem 5% bieżącym. Składką tą zajmował się bardzo gorliwie obywatel p. Leon M...

We czwartek dnia 13 kwietnia r. b. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godzinie 5tej po południu.

„Na porządku dziennym“ dalszy ciąg obrad nad przedmiotami nie załatwionemi na ostatniem posiedzeniu dnia 4 kwietnia b. r.

Na gorącym uczynku. Dzisiaj córka tutejszego agenta handlowego p. Orange, będąc na poczcie, zostawiła tamże przez zapomnienie portmonetkę z pieniędzmi; po chwili wróciła jednak i z przerażeniem spostrzegła, że portmonetki już nie było; przytomny téj scenie pułkownik 60 pułku p. Nemecić powziął podejrzenia na szeregowca tegoż pułku, który przed chwilą na poczcie był bawił; wybiegł więc za nim i pochwycił w samej rzeczy przy owym żołnierzu skradzioną portmonetkę, którą też zaraz wręczył poszkodowanej.

Kupcy przy ulicy grodzkiej, mojżeszowego wyznania, dopuścili się wielkiego nieposzanowania naszych świąt, pootwierawszy w pierwsze święto wielkanocne rano swoje sklepy.

Według „Reformy“ utrzymuje się w naszem mieście od pewnego czasu uporczywa pogłoska, że pan delegat Namiestnictwa w Krakowie usuwa się stanowczo od służby rządowej, aby się oddać życiu obywatelskiemu i zarządowi rozległych dóbr swoich, którą to pogłoskę podaje „Reforma“ z zastrzeżeniem; nadto utrzymuje się w naszem mieście uporczywa pogłoska, że jakiś góral założył się z dyrekcyą obserwatoryum astronomicznego w Krakowie o 200 złr, iż w czasie świąt wielkanocnych będzie śnieg padał; ta ostatnia pogłoska sprawdziła się o tyle, że śnieg rzeczywiście padał.

† **Baron Mikołaj Romaszkan**, dożywotni członek Izby Panów, właściciel dóbr ziemskich, obywatel otaczany w szerokich kołach szacunkiem i sympatyą, umarł w Stanisławowie dnia 6 b. m.

Nominacye. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora powszechnego austryackiego prawa cywilnego z wykładem ruskim na uniwersytecie lwowskim doktora praw i filozofii Aleksandra Ogonowskiego zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu, zaś dr. Józefa Łazarskiego nadzwyczajnym profesorem farmakopei na uniwersytecie krakowskim.

Straszna klęska pożaru nawiedziła dnia 8 b. m. miasto Żmigród. Zabudowanie sądowe, wieża kościoła i wielka część miasta spalona.

Dzisiaj udał się z Krakowa na miejsce nieszczęścia likwidator krakowskiego Tow. Wzaj. Ubezp. p. inżynier Gebauer. Jak wielkie zniszczenie i szkodę wyrządzić musiał pożar, najlepiej można ztąd wnioskować, że budynki — prawdopodobnie osób majętniejszych — asekurowane były ogółem na 150.000 Złr. a z tych Towarzystwo zapłacić będzie musiało 120.000 złr.

Towarzystwo wysłało zaraz na rachunek wynagrodzenia tych szkód kwotę 10.000 złr., okoliczni zaś obywatele, pospieszyli z pomocą, dla nawiedzonych klęską mieszkańców; p. Tihauser ofiarował 200 złr.

Przyczyną pożaru była nieostrożność, przy wędzeniu szynek przez organistę parafialnego w nocy, z piątku na sobotę.

Z Włoch donoszą nam o odbytym tamże ślubie Gambetty z hrabianką *Ritta Raviglioni Dandolo*, która pochodzi w prostej linii od ostatniego doży Weneckiego i spokrewnioną jest z pierwszemi rodzinami we Włoszech; nadto posiada młoda pani Gambettowa przeszło 40 milionów franków majątku. Liberalny exdyktator objawił życzenie wzięcia ślubu cywilnego, jednak narzeczona nie zgodziła się i ślub miał miejsce w katolickim kościele. Król Humbert przesłał młodej parze powinszowanie. Katolicy rokują z tego połączenia się pomyślny horoskop dla Kościoła katolickiego we Francyi, gdyż tak we Włoszech, jak i we Francyi, nikt nie chce się rozstać z tą myślą, że Gambetta przewodniczyć będzie jeszcze kiedyś Francyi, że słowem odegra tam jeszcze przeważną rolę.

Sara Bernhard zaślubiła w d. 4 b. m. w Londynie w kaplicy konsulatu greckiego pana Dario (Jakób d'Amala). Jest to były *attaché* przy ambasadzie greckiej, posiada znaczną fortunę i liczy lat 35. Zamiłowanie do teatru skłoniło go do zaangażowania się do trupy Sary Bernhard, o której zrazu nie myślał i dopiero występując z nią razem, zakochał się w niej szalenie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 11 kwietnia. Dla pogorzelców Żmigrodu ofiarował Cesarz 2000 złr., Cesarzewiczostwo z telegraficznym wyrazem współczucia 1200 złr., Wydział krajowy na pierwsze potrzeby 200 złr.

Wiedeń, 11 kwietnia. Ks. Gorczakow zwolniony został z obowiązku ministerstwa spraw zagranicznych a w jego miejsce mianowany sekretarz stanu Giers.

Wszystkie dzienniki wyrażają się z przyciskiem, że nominacya Giersa ma znaczenie pokojowe.

Wiedeń 11 kwietnia. „Armee-Verordnungs-Blatt“ pisze, że jenerał broni Filipowicz został na własną prośbę przeniesiony z Wiednia do Pragi w charakterze jenerała komenderującego.

Berlin 11 kwietnia. „Tribüne“ donosi o gwałtach, których ofiarą byli żydzi w powiecie ananjewskim: Dnia 2 b. m. napadły tłumy ludu, w czasie jarmarku w Madarówce, stacyi kolejowej na drodze do Odessy, ludność żydowską i zrabowały ją w zupełności.

Petersburg 11 kwietnia. Z okazyi nominacyi Giersa pisze *Journal de St. Petersbourg*, że nominacya ta nie zmieni w niczem zewnętrznéj polityki Rosyi.

Kursa telegraficzne z d. 11 kwietnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 3 m. pop.

Renta papierowa 76·45. Renta srebrna 77·10. Renta złota 93·70. Renta złota węgierska 119·—. Losy z r. 1860 129·90. Akcye banku narodowego 821— Akcye kredyt. 327·90. Londyn 119·95. Srebro —·— Napoleony 9·50. Lombardy 142·—. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 314·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 131·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·25 Losy prem. węgierskie 119·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·65. Ruble 120·37. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —. — N. Renta pap. 92·65.

Usposobienie giełdy: dobre.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**